

## „PAMIĘTAJCIE O UWIĘZIONYCH” (HBR 13,3) – PROFESOROWIE SEMINARIUM DUCHOWNEGO W KIELCACH PRZEŚLADOWANI PRZEZ WŁADZE KOMUNISTYCZNE (1949–1963)

Po zakończeniu II wojny światowej Polska znalazła się w strefie wpływów sowieckich, a polskie władze komunistyczne naśladowały politykę Związku Radzieckiego wobec różnych wyznań chrześcijańskich. Podstawowym założeniem tej polityki była eliminacja religii z życia i planowa ateizacja społeczeństwa. Od 1947 r. – po likwidacji podziemia niepodległościowego i legalnej opozycji Polskiego Stronnictwa Ludowego – Kościół katolicki stał się jedynym i zarazem najważniejszym wrogiem władzy komunistycznej. Odtąd celem komunistów było zlikwidowanie struktur i hierarchii kościelnej oraz walka o „rząd dusz”.

Frontalny atak władzy ludowej na Kościół katolicki w Polsce rozpoczął się na terenie diecezji kieleckiej. Zdecydowano się na uwięzienie ordynariusza biskupa Czesława Kaczmarka i jego najbliższych współpracowników z kurii diecezjalnej oraz seminarium duchownego. Operację przygotowawczą do rozprawy z kierownictwem diecezji kieleckiej stanowił tzw. proces wolbromski, w którym głównymi oskarżonymi byli kieleccy kapłani, a wśród nich profesor seminarium **ks. dr Piotr Oborski**. Urodził się w Jastrzębcu, w parafii Kargów. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bp. Augustyna Łosińskiego. Pracował w duszpasterstwie jako wikariusz w parafii Sułoszowa, Miechów i Kije. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii. Dnia 30 września 1939 r. został mianowany profesorem filozofii w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach. Po zawieszeniu działalności seminarium duchownego w 1941 r. pełnił obowiązki proboszcza parafii Bolmin, a we wrześniu 1945 r. ponownie powrócił na stanowisko profesora filozofii w Kielcach. W 1946 r. otrzymał pozwolenie na stały pobyt poza diecezją w związku z podjęciem pracy na stanowisku adiunkta na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Po powrocie z Warszawy do Kielc był nękanym przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, został więc skierowany do pracy w parafii Wolbrom, poza granicami woj. kieleckiego. Objął obowiązki

wikariusza adiutora w Wolbromiu, później zaś został mianowany proboszczem w Wolbromiu oraz dziekanem dekanatu wolbromskiego. Aresztowano go, w wieku 43 lat, 19 września 1950 r. wraz z wikariuszem parafii ks. Zbigniewem Gadomskim. Kapłanów oskarżono o współpracę z tajną organizacją Armia Podziemna i współudział w zabójstwie. Ksiądz Oborski stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym (dalej WSR) w Krakowie. Łącznie sądzono w tym procesie 10 osób: 2 księży i 8 osób cywilnych. W wyniku „postępowania uproszczonego” wyrokiem WSR w Krakowie z 22 stycznia 1951 r. został skazany na karę dożywotniego więzienia i uznany winnym na podstawie oskarżenia o to, że:

od czerwca 1949 do 19 maja 1950 r. w Wolbromiu usiłował zmienić przemocą ludowo-demokratyczny ustrój Państwa Polskiego przez to, że będąc w stałym kontakcie z członkami nielegalnej organizacji „Armia Podziemna” i pozostając w ścisłej z nimi łączności, (...) udzielał im wskazówek w sprawach organizacyjnych i swego poparcia moralnego w ich przestępczej działalności, patronując w ten sposób nielegalnej organizacji „AP” (...) dopuścił się podżegania do zabójstwa.

Przebieg procesu był propagandowo nagłośniony w radiu i prasie centralnej oraz lokalnej.

Ksiądz Piotr Oborski więziony był w Rawiczu. Zmarł w tamtejszym szpitalu powiatowym 18 czerwca 1952 r., zamęczony przez strażnika więziennego. Pochowany został na cmentarzu więziennym przy cmentarzu parafialnym w Rawiczu.

Drugi etap prześladowań Kościoła, który łączy się bezpośrednio z procesem wolbromskim, związany jest z aresztowaniem, śledztwem, procesem i uwięzieniem bp. Czesława Kaczmarka oraz innych profesorów Seminarium Duchownego w Kielcach, co ogólnie określa się jako „sprawę kielecką”. Zgodnie z opracowanymi przez władze komunistyczne założeniami bp Kaczmarek, przeciwny porozumieniu z komunistami, miał stać na czele „antypaństwowego i antyludowego ośrodka”, którego członkowie prowadzili działalność szpiegowską na rzecz „waszyngtońsko-watykańskich mocodawców” i usiłowali przemocą obalić ustrój PRL, a za prowadzoną działalność pobierali opłaty w dolarach amerykańskich. Dodatkowo odpowiadali za faszyzację Polski międzywojennej i współpracę z okupantem hitlerowskim podczas II wojny światowej.

**Biskup Czesław Kaczmarek** urodził się w Lisewie Małym, powiat Sierpc. Święcenia kapłańskie uzyskał w Płocku, po czym został wysłany na studia zagraniczne do Francji, na Uniwersytet Katolicki w Lille, gdzie uzyskał stopień doktora. W 1938 r. prekonizowany przez papieża Piusa XI na biskupa kieleckiego, 3 września 1938 r. odbył ingres do katedry kieleckiej. Po zakończeniu II wojny światowej wraz z prymasem Augustem Hlondem został zaatakowany w prasie

rządowej – w ramach szerokiej akcji propagandowej – oskarżeniami o współodpowiedzialność za pogrom Żydów w Kielcach. „Proces wolbromski” stanowił bezpośredni pretekst do aresztowania ordynariusza kieleckiego. Najbardziej istotnym czynnikiem w przygotowanych zarzutach było jego bezkompromisowe stanowisko wobec prorządowego ruchu „księży patriotów”. Aresztowany został 20 stycznia 1951 r., w wieku 56 lat, przez ekipę funkcjonariuszy UB na czele z płk. Józefem Światło (właściwe nazwisko Izaak Fleischfarb), wicedyrektorem X Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Śledztwo trwało 2 lata i 9 miesięcy, przy osobistym zaangażowaniu płk. Józefa Różańskiego (właściwe nazwisko Józef Goldberg), dyrektora Departamentu Śledczego MBP. Stosowano przy tym brutalne metody w celu wymuszenia zeznań. We *Wniosku o rehabilitację ewentualnie Rewizję Nadzwyczajną* bp Kaczmarek skarży się na stosowanie przez ekipę płk Różańskiego systematycznego przymusu fizycznego i psychicznego, nastawionego w konsekwencji na złamanie więźnia w śledztwie i przyjęcia winy na siebie. Przymus ten wyrażał się m.in. w tym, że w okresie półtora roku śledztwa pozbawiono bp. Kaczmarka normalnego odżywiania, przez co – jak sam przyznaje – cierpiał głód i nabawił się szkorbutu, tracąc 19 zębów. Doznał tak wielkiego osłabienia organizmu, że był bliski śmierci. Przesłuchania – w sumie był przesłuchiwany 233 razy – trwały prawie codziennie, często od 9 rano do 2 w nocy, więźnia pozbawiono wtedy snu i odpoczynku. W wyniku wyczerpania organizmu bp Kaczmarek zachorował na anginę pectoris (dusznicza bolesna). Kilkakrotnie zemdlął po przesłuchaniach. Dodatkową torturą były wyzwiska, upokarzanie, znęcanie się psychiczne, znieważanie godności kapłańskiej i biskupiej, z czasem pojawiły się także pogróżki ze strony płk. Różańskiego. Biskup Kaczmarek tłumaczył się ze swoich zeznań na procesie:

Dopiero gdy całkowicie zostałem wyniszczony, gdy mój organizm odmówił mi posłuszeństwa, gdy chory po półtora roku niewymownych cierpień zadawanych mi systematycznie, nie miałem wprost siły do dalszej walki, przyznałem się do niepopęlnionych win.

Jako jedynemu z członków Episkopatu Polski zorganizowano bp. Kaczmarkowi sfingowany proces pokazowy. Rozprawa odbyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w dniach 14–21 września 1953 r. Tekst aktu oskarżenia został opracowany przez zespół osób i zatwierdzony przez MBP, a jego treść skonsultowano z nowymi – po śmierci Stalina – władzami ZSRR. Oskarżycielem był prokurator wojskowy, szef Naczelnej Prokuratury Wojskowej, Rosjanin z pochodzenia Stanisław Zarako-Zarakowski, a obrońcą z urzędu Mieczysław Mojżesz Maślanko, który tak naprawdę wspomagał oskarżyciela. Akt oskarżenia zarzucał biskupowi następujące przestępstwa: odpowiedzialność za klęskę wrześniową, faszyzację życia państwowego,

kierowanie „antypaństwowym i antyludowym ośrodkiem”. Głównego oskarżonego w procesie tego „ośrodka”, bp. Kaczmarka, nazwano wrogiem ludu polskiego, reakcjonistą i zwolennikiem faszyzmu, zdrajcą najistotniejszych interesów narodu. Do tych określeń dodano sformułowania, dotyczące jego związków z „najzaciętszymi wrogami ludu, jak Mikołajczykiem, z tzw. «rządem londyńskim»”. Absurdalnie zarzucano biskupowi, że w okresie międzywojennym popierał akcje faszystowskie, podczas wojny współpracował z Niemcami, a w latach 1945–1951 z „wrogimi Polsce Ludowej zagranicznymi ośrodkami dywersyjno-spiegowskimi”. Mówiono też, że „jako jeden z organizatorów antypaństwowego ośrodka usiłował przemocą obalić władzę robotniczo-chłopską i ludowo-demokratyczny ustrój Polski”. Ordynariusz kielecki zeznając w pierwszych dwóch dniach procesu, odczytał 30 stron „notatek”, które przygotował płk Różański. Na podstawie wyroku z dnia 22 września 1953 r. bp Kaczmarek został skazany na 12 lat więzienia, utratę praw publicznych na 5 lat i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Długoletnie więzienie zrujnowało jego zdrowie. Z tego względu otrzymał roczną przerwę w odbywaniu kary (od lutego 1955 do lutego 1956). Decyzją Rady Państwa zawieszono dalszy pobyt ordynariusza kieleckiego w więzieniu. Od maja do września 1956 r. bp Kaczmarek był internowany w Rychwałdzie, skąd samowolnie wyjechał do Warszawy. Pod presją społeczną, po przewrocie październikowym, Naczelny Sąd Wojskowy uchylił wyrok WSR a Naczelną Prokuratura Wojskowa umorzyła śledztwo z braku dowodów winy.

Rządy w diecezji bp Kaczmarek objął dopiero 5 kwietnia 1957 r., co nie oznaczało zakończenia represji. Były one następstwem usuwania przez biskupa ze stanowisk „księży patriotów” i wygłoszenia tzw. kazania chińskiego. Mówił w nim m.in. o prześladowaniach Kościoła w Chinach, co Wiesław Gomułka uznał za ingerencję w sprawy polityki zagranicznej PRL. W odwecie od czerwca 1959 r. władze państwowe nie wyrażały zgody na dalsze pełnienie przez niego obowiązków ordynariusza kieleckiego. Kilkakrotnie Gomułka poruszał tę sprawę w rozmowach z prymasem Wyszyńskim, ale nie doszło do usunięcia bp. Kaczmarka z diecezji. Jednak władze komunistyczne zastosowały szereg innych represji, np. pobór alumnów do wojska (co zapoczątkowało dwudziestoletnią praktykę w tym względzie). Wyrafinowaną szykaną było rozpowszechnianie przez eksksjędza Świderskiego oszczerczych publikacji na temat bp. Kaczmarka. Ordynariusz kielecki został wsparty w swym oporze przez papieża Jana XXIII w osobistym liście. Do końca prześladowany przez komunistów, zmarł w szpitalu w Lublinie 26 sierpnia 1963 r. Pochowany został w krypcie bazyliki katedralnej w Kielcach. Prokurator generalny Rzeczypospolitej Polskiej 8 listopada 1990 r. wydał postanowienie, w którym zawarta jest pełna rehabilitacja bp. Kaczmarka i innych skazanych w 1953 r. Połączono ją ze stwierdzeniem braku popełnienia przestępstwa.

Jak już wspomniano, wraz z bp. Kaczmakiem władze komunistyczne prześladowały jeszcze pięć osób związanych z Seminarium Duchownym w Kielcach. Byli to najbliżsi współpracownicy ordynariusza kieleckiego.

Należał do nich **ks. dr Jan Jaroszewicz**, wikariusz generalny diecezji kieleckiej, redaktor „Współczesnej Ambony”. Późniejszy biskup ordynariusz kielecki urodził się w Mitawie na Łotwie. W wieku zaledwie 22 lat otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. A. Łosińskiego. Pełnił posługę wikariusza w Staromieście, studiował na KUL-u i za granicą we Fryburgu Szwajcarskim, gdzie uzyskał tytuł doktora teologii. Po powrocie do Polski w 1931 r. został mianowany profesorem teologii dogmatycznej w kieleckim seminarium duchownym, a od 1938 r. był ojcem duchownym alumnów. Od 26 czerwca 1939 r. do 1 lipca 1945 r. pełnił funkcję rektora seminarium.

Już w styczniu 1951 r. w radio usłyszeć można było groźby pod adresem ks. Jaroszewicza w związku z procesem wólbromskim – wikariuszowi generalnemu zarzucano wikariuszowi generalnemu rzekome zatajenie zbrodni dokonanej m.in. przez ks. Gadowskiego. Po tej nagonce medialnej, dnia 20 stycznia 1951 r., w wieku 48 lat, został aresztowany wraz z bp. Cz. Kaczmakiem i osadzony w warszawskim więzieniu na Mokotowie. Aresztowanie poprzedziła całodzienna rewizja w pomieszczeniach Kurii Biskupiej w Kielcach, którą przeprowadzili funkcjonariusze UB pod dowództwem płk. Józefa Światły, wicedyrektora X Departamentu MBP. Przez 4 lata więzienia (w Warszawie i Goleniowie) ks. Jaroszewicz nie przyznał się do popełnienia jakichkolwiek przestępstw. Na wszystkie pytania stawiane w śledztwie odpowiadał: „Nie wiem, Nie pamiętam”. Jeden z przesłuchujących go funkcjonariuszy UB miał powiedzieć: „Ten Jaroszewicz twardy, nie da się złamać”. Metoda milczenia okazała się na tyle skuteczna, że nie wystąpił w charakterze świadka w procesie sądowym bp. Kaczmarka, a w obszernym stenogramie jego przebiegu nazwisko ks. Jaroszewicza pojawia się tylko jeden raz i to w pozytywnym sensie.

Na pierwszej rozprawie sądowej ks. Jaroszewicza, która odbyła się w 1954 r. w sądzie przy ul. Leszno w Warszawie, obecni byli księża z diecezji (ks. Jan Gurda, ks. Zuberbier, ks. Kornobis, ks. Grabowski) i siostry niepokalanki z kieleckiego Domu św. Tomasza. Nie poznali ks. Jaroszewicza ani po głosie, ani po wyglądzie, tak bowiem był wyniszczony przez śledztwo: „Twarz szarzielona, bez okularów, cała postać wyniszczona. Podczas rozprawy pokazał siostrom, że okulary się rozłtłukły, a wszystkim księżom pokazał gestem ręki, żeby się mocno trzymali”. Najbardziej zaufane siostry dowiedziały się później o różnych formach represji stosowanych przez organy śledcze, takich jak m.in. stanie w mokrej, stęchłej piwnicy przez 10 godzin w wodzie do pół łydek, siedzenie na krześle z elektryczną sprężyną, bicie po twarzy, poniewieranie i upokarzanie. Na kolejną rozprawę oskarżony przyszedł w więziennym pasiaku i drewniakach, także tym razem jego wychowankowie z Domu św. Tomasza wcale go nie poznali. Prokurator nieustannie atakował ks. Jaroszewicza, nazywając go

„chytrym lisem”. Ksiądz Jaroszewicz siedział niewzruszony, jak zapamiętali świadkowie – „z twarzą posagową”. Po dłuższej przerwie odczytano wyrok: sędzia wymierzył karę 11 lat więzienia, ale zastosował amnestię, co w ostateczności przełożyło się na 4 lata więzienia. Na koniec dano głos skazanemu, który wypowiedział jedno zdanie: „Chciałbym, aby w Polsce nie było komunizmu”. Woźny sądu, który uczestniczył w całej rozprawie, podzielił się później swoją refleksją z uczestnikami procesu przybyłymi z Kielc i powiedział, że pracuje w sądzie trzydzieści lat, ale jeszcze tak mocnego i prawego człowieka nie widział. To samo myślała służba więzienna, uważając ks. Jaroszewicza „za jakiegoś świętego człowieka”.

Po wyroku skazany został wywieziony do jednego z najcięższych więzień w Goleniowach pod Szczecinem. Warunki życia pogorszyły się, najbardziej dokuczliwe było zimno. Strażnicy nie pozwalali na dostarczanie więźniowi paczek. Odwiedzająca go zakonnica zauważyła, że nie miał już sił i wyglądał coraz gorzej, zaś on sam w listach do księży prosił o przyspieszenie wyniku apelacji i rewizji wyroku, bo „resztkami sił już goni”. Starania różnych grup duchownych przyniosły skutek. Po trzech miesiącach więzienia w Goleniowach ks. Jaroszewicza przewieziono z powrotem do więzienia w Warszawie. Stąd został zwolniony 21 stycznia 1955 r.

Po powrocie do Kielc podjął dalsze urzędowanie w kurii diecezjalnej jako wikariusz generalny. Jednocześnie lokalne władze do spraw wyznań sprzeciwiały się sprawowaniu przez niego jakichkolwiek funkcji w kurii, seminarium i na terenie Kielc, żądały powierzenia mu parafii poza Kielcami. Papież Pius XII mianował w grudniu 1957 r. ks. Jaroszewicza biskupem sufraganiem kieleckim. Po śmierci bp. Kaczmarka w 1963 r. pełnił funkcję administratora apostolskiego diecezji kieleckiej (od 13.09.1963 r.), a następnie ordynariusza kieleckiego (od 20.03.1967 r.). Zmarł w Kielcach 17 kwietnia 1980 r. i został pochowany w krypcie bazyliki katedralnej w Kielcach.

Kolejnym prześladowanym współpracownikiem bp. Kaczmarka był rektor kieleckiego seminarium duchownego, **ks. dr Szczepan Sobalkowski**, późniejszy biskup sufragan kielecki. Ksiądz Sobalkowski urodził się w Kromołowie pod Zawierciem. Z uwagi na wybitne zdolności przesunięto go w kieleckim seminarium od razu z pierwszego na trzeci rok studiów. Po ukończeniu seminarium duchownego skierowano go na studia zagraniczne w Innsbrucku, gdzie został wyświęcony na kapłana przez tamtejszego abp. Weitza. Tam również uzyskał doktorat z teologii moralnej. Po powrocie do kraju pełnił krótko funkcję wikariusza we Włoszczowie i Chmielniku. Potem był prefektem Gimnazjum im. bł. Kingi w Kielcach i prefektem w Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Kielcach. Dnia 5 października 1929 r. został mianowany profesorem teologii moralnej Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, a 6 sierpnia 1936 r. wicerektorem tej uczelni. Zwolniony z tych stanowisk w 1938 r. objął funkcję dyrektora Gimnazjum im. św. Stanisława

Kostki w Kielcach. Podczas drugiej wojny światowej włączył się w tajne nauczanie. Był kapłanem Okręgu V (radomsko-kieleckiego) Narodowych Sił Zbrojnych, działał pod pseud. „Andrzej Bobola”, „ks. Andrzej Sokołowski”. Ukrywał żydowskie małżeństwo Walterów z Wielunia. W 1940 r. ponownie rozpoczął wykłady teologii moralnej w WSD w Kielcach. Pięć lat później, 1 lipca 1945 r., objął obowiązki rektora kieleckiego seminarium. Zajmował się rewindykacją i odbudową gmachu tej uczelni. Przez kilka lat był redaktorem ogólnopolskiego czasopisma homiletycznego „Współczesna Ambona”.

Ksiądz Sobalkowskiego aresztowano dwukrotnie. W 1950 r., w wieku 49 lat, przez trzy miesiące był więziony w Kielcach z powodu swych powiązań w czasie okupacji z NSZ. Ponownie został aresztowany przez UB „za wrogą działalność” 31 lipca 1951 r. Stał przed WSR w Warszawie w 1954 r. Rektora kieleckiego seminarium uznano za jednego ze współpracowników „antypaństwowego ośrodka (...), którym kierował biskup ordynariusz Rzymsko-Katolickiej Diecezji Kieleckiej Kaczmarek Czesław” i traktowano go jako zdecydowanego wroga ustroju socjalistycznego i ZSRR. Świadczyć o tym miały jego kazania, a także prace publikowane jeszcze przed wojną. Wśród oskarżeń pojawił się zarzut o lojalność wobec Niemców w czasie wojny i agitacje ludności polskiej do walki przeciw ZSRR i ruchowi lewicowemu; ponadto oskarżano go o członkostwo w czasie okupacji w NSZ, gdzie pod pseud. „Andrzej Bobola” pełnił funkcję szefa duszpasterstwa Okręgu Kieleckiego. Z powojennej działalności zarzucano mu wychowywanie księży i alumnów w duchu wrogości wobec nowej władzy i ustroju, wspieranie PSL Stanisława Mikołajczyka, współdziałanie z nieuznanym przez władzę Stronnictwem Pracy, niepodpisanie apelu sztokholmskiego z 1950 r. Wypomniano mu również, że przejmując funkcję rektora WSD w Kielcach po ks. Janie Jaroszewiczu, objął opiekę nad tzw. funduszem seminaryjnym, który tworzyła obca waluta i złoto. Wyrokiem WSR w Warszawie z 1954 r. został skazany na łączną karę 7 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich przez 4 lata i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Był przetrzymywany trzy lata i osiem miesięcy w więzieniu Warszawa-Mokotów, następnie w Sztumie, a ostatnie tygodnie przed zwolnieniem – we Wronkach. Podczas więzienia chorował na żółtaczkę, serce i reumatyzm. Dłuższy czas leżał obłożnie chory z powodu bezwładu jednej nogi. W związku z tymi dolegliwościami występowano kilkakrotnie z wnioskami o jego przedterminowe zwolnienie, które nastąpiło dopiero w kwietniu 1956 r.

Gdy powrócił do Kielc, miejscowe władze wyznaniowe nie zezwalały mu na ponowne objęcie funkcji rektora WSD. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach kategorycznie żądało, by ks. S. Sobalkowski objął stanowisko kościelne poza miastem Kielce. Dzięki szybkim zmianom politycznym został ponownie rektorem WSD w Kielcach. Wkrótce papież Pius XII mianował go sufraganem kieleckim. Nominacje biskupią otrzymał

10 grudnia 1957 r., sakrę zaś – razem z ks. J. Jaroszewiczem – w katedrze kieleckiej przyjął 11 lutego 1958 r. Kieleckim sufraganem był tylko jeden dzień. Zmarł nagle z powodu chorób, które przechodził w więzieniach, 12 lutego 1958 r. u stóp ołtarza na początku Mszy św., którą odprawiał w kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej. Pochowany został w grobowcu Kapituły Katedralnej na cmentarzu Starym w Kielcach.

Współpracownikiem bp. Kaczmarka był również prokurator seminarium, **ks. Władysław Widłak**. Urodził się w Chwalibogowicach, w parafii Opatowiec. Sprawował posługę jako wikariusz w parafii pw. św. Wojciecha w Kielcach i w kieleckiej parafii katedralnej. Od 1939 r. do 1946 r. był proboszczem parafii pw. Chrystusa Króla Kielce-Baranówek, jednocześnie działał jako dyrektor Caritas w Kielcach, natomiast 14 kwietnia 1945 r. bp Kaczmarek mianował go prokuratorem Seminarium Duchownego w Kielcach.

Ks. Widłak został aresztowany – w związku z przygotowywaną sprawą przeciwko bp. Kaczmarkowi – 30 sierpnia 1951 r., w wieku 46 lat. Wskutek załamania psychicznego przyznał się do wszystkich zarzutów, jakie przedstawili mu funkcjonariusze śledczy w czasie przesłuchań. Po latach napisał na ten temat:

Kto miał szczęście, że UB zostawiło go na wolności, nie miał rozrachunków z MBP – instytucją z Koszykowej w Warszawie, ten nie pojmie, jak można się przyznać do tego, czego nie było. Nie zrozumie, że niewinność można karać. W śledztwie oficer śledczy w przystępie szczerości – był to Poznaniak – powiedział mi: to co się wam, kieleckim księżom, zarzuca, można by zastosować do każdej diecezji w Polsce. Od śledczaków często się słyszało: nie powiecie dzisiaj, to powiecie jutro czy za miesiąc, a nawet za rok, my mamy czas. Wy musicie powiedzieć tak, jak my chcemy. Ten styl śledztwa wykańczał ludzi psychicznie. Dlatego przyznawali się wszyscy.

We wrześniu 1953 r. ks. Widłak wraz z bp. Kaczmarkiem, ks. J. Danilewiczem, ks. J. Dąbrowskim i s. Walerią Niklewską był sądzony w pokazowym procesie przez WSR w Warszawie. Ksiądz Widłak został oskarżony o to, że:

w okresie od 1945 r. do 29 sierpnia 1951 r. na terenie woj. kieleckiego działając w interesie imperializmu amerykańskiego zgodnie z kierunkiem polityki Watykanu, jako współuczestnik antypaństwowego ośrodka, usiłował obalić przemocą władzę robotniczo-chłopską i ludowo-demokratyczny ustrój Polski (...), prowadził działalność wywiadowczą na terenie Polski.

Skazany został łącznie na 6 lat więzienia z utratą praw publicznych, obywatelskich i honorowych na 3 lata wraz z przepadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Więziony był w Rawiczu. Dnia 30 marca 1957 r. wyrokiem NPW śledztwo umorzono z braku dowodów winy. Na podstawie postanowie-

nia Prokuratora Generalnego Aleksandra Bentkowskiego z 8 listopada 1990 r. doszło do pełnej rehabilitacji skazanych podczas procesu w 1953 r., gdyż „nie popełnili zarzucanych im czynów”.

Po wyjściu z więzienia ks. Widłak na własną prośbę objął urząd proboszcza parafii Lelów, potem przeniesiono go na probostwo do Leszczyn, gdzie duszpasterzował kilka miesięcy, po czym został mianowany proboszczem parafii Moskorzew. Zmarł w 1982 r. w Kielcach, ale został pochowany na cmentarzu parafialnym w Moskorzewie.

Następny aresztowany przez władze komunistyczne kapłan to profesor teologii pastoralnej, **ks. Romuald Błaszczakiewicz**. Urodzony w Zabrodziu, w parafii Żarnowiec. Najpierw wikariusz w Busku-Zdroju, potem w Koziegłówkach i w parafii katedralnej w Kielcach, wreszcie został proboszczem w Leszczynach. Od 1942 r. pełnił obowiązki dziekana dekanatu kieleckiego, a potem proboszcza parafii św. Wojciecha w Kielcach. W 1943 r. został profesorem teologii pasterskiej w WSD w Kielcach. W maju 1946 r., po rezygnacji z funkcji proboszcza i dziekana, zaczął pracować jako referent Referatu Duszpasterskiego w Kurii Diecezjalnej w Kielcach.

Aresztowany został 7 lutego 1952 r., w wieku 56 lat, i osadzony w więzieniu mokotowskim w Warszawie w związku ze „sprawą kielecką”. W swoich zeznaniach starał się wziąć całą winę na siebie. Stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w 1954 r., który uznał ks. Błaszczakiewicza za winnego i 13 stycznia 1954 r. skazał go na łączną karę 15 lat więzienia z utratą praw publicznych i honorowych na 5 lat oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Był to wyrok wyższy od tego, który otrzymał ordynariusz kielecki, uznany za kierującego „antypaństwowym ośrodkiem”. Skazany przetrzymywany był w więzieniu na Mokotowie w Warszawie, w Rawiczu oraz we Wronkach – łącznie przez 4 lata i 100 dni. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie zdecydował o zastosowaniu amnestii i orzekł zmniejszenie wyroku do 5 lat więzienia. Tenże sąd 17 maja 1956 r. postanowił udzielić przerwy w odbywaniu kary na 1 rok ze względu na podeszły wiek więźnia i zespół schorzeń groźnych dla życia. Nazajutrz ks. Błaszczakiewicz opuścił więzienie we Wronkach. Następnie skierował do Generalnej Prokuratury w Warszawie wnioski o nadzwyczajną rewizję wyroku i rehabilitację. Odwołał wtedy swe zeznania, uzasadniając, że w toku śledztwa stosowano wobec niego przymus fizyczny i psychiczny. Pisząc o przestępczych metodach śledztwa, zaprzeczał oskarżeniom, którym, jak napisał:

brak podstaw prawnych albowiem jedynymi dowodami, na których się oparł Sąd wydając wyrok były protokoły śledztwa, a te w olbrzymiej większości sfałszowane i spreparowane w moim śledztwie z góry podjętą przez oficerów śledczych koncepcją. Protokoły te sfałszowane (...) były podpisane przeze mnie pod fizycznym, a przede wszystkim pod moralnym i psychicznym przymusem, gdyż pomimo moich

protestów i sprzeciwów po dwuletnich prawie męczarniach, bo tak nazywam moje przesłuchania w śledztwie, nareszcie przecież uległem i dlatego później podpisywałem wszystko, co tylko oficer śledczy sobie życzył, ale zaznaczałem zawsze, że to co podpisuję jest niezgodne z prawdą. Podpisywałem, bo wiedziałem, że innego wyjścia nie ma, a przecież jako człowiek psychicznie słaby i podeszłego wieku, chciałem mieć odrobinę spokoju i kilka godzin snu nocnego.

Po wielomiesięcznych staraniach odwoławczych na posiedzeniu niejawnym Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego, ponownie rozpoznając sprawę, 17 maja 1957 r. postanowił umorzyć postępowanie karne, gdyż akt oskarżenia nie był oparty na żadnych dowodach. Ksiądz Błaszczakiewicz wrócił do pracy w Kurii Diecezjalnej w Kielcach jako referent do spraw dni skupienia, rekollekcji i sanktuariów maryjnych. Zmarł w 26 lutego 1973 r. i został pochowany w grobowcu kapitulnym na kieleckim Cmentarzu Starym.

Ostatni współpracownik bp. Kaczmarka, aresztowany w związku ze „sprawą kielecką”, to wykładowca homiletyki, **ks. dr Józef Dąbrowski**. Kapłan ten urodził się w Solcu-Zdroju. Był wikariuszem w Sokolinie, Świętomarży, Górach Pińczowskich, Kielcach-Baranówku, Książu Wielkim. Następnie został przeniesiony do Kielc, gdzie pełnił funkcję prefekta prywatnego Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi, a od 8 września 1947 r. był kapelanem bp. Czesława Kaczmarka oraz spowiednikiem alumnów w seminarium kieleckim. Od 1950 r. do 1952 r. pracował jako redaktor dwumiesięcznika „Współczesna Ambona” – miejscowy Urząd Bezpieczeństwa domagał się usunięcia go z tego stanowiska. Mimo licznych obowiązków kontynuował studia teologiczne, uwieńczone w 1951 r. doktoratem z teologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Został aresztowany 4 września 1952 r., mając 40 lat, w związku procesem bp. Kaczmarka. Zatrzymania dokonali funkcjonariusze UB na jednej z kieleckich ulic. Podczas śledztwa, prowadzonego przez kpt. Lisowskiego, przez długi czas nie przyznawał się do zarzucanych mu czynów i nie składał zeznań, jakich oczekiwały władze komunistyczne. Zachowany w aktach personalnych rękopis ks. Dąbrowskiego świadczy o odrzuceniu wszelkich oskarżeń. Dopiero w wersji zeznań z końcowej fazy śledztwa odrzucanie oskarżeń przeplata się z deklaracjami, oczekiwanymi przez śledczych z MBP, co zapewne było rezultatem długotrwałych przesłuchań. Na przełomie 1952 i 1953 r. zastosowano bowiem wobec ks. Dąbrowskiego konwejerę, czyli trwające nieprzerwanie przesłuchania, które za pierwszym razem prowadzone były przez 88, natomiast za drugim przez 146 godzin. Przesłuchiwany omdlewał, a śledczy obrzucali go wyzwiskami i mu grozili. Ksiądz Dąbrowski tak później opisywał przesłuchania:

Powtarzali co chwilę z gryzącą ironią: „Kto kogo przetrzyma, nas jest więcej. My się dobrze, spokojnie wyśpimy na zmianę, a was będziemy trzymać dotąd, aż was

złamiemy i zmusimy do zeznań, których od was żąda Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Nie było na Mokotowie takiego, który by nam się nie poddał. Choćbyście tu mieli zgnić, nie ustąpimy w żadnej sprawie, nie zrezygnujemy z żadnego postawionego wam teraz i w przyszłości pytania. Posiadamy takie środki, którymi was zmusimy, że będziecie śpiewać zeznania i prosić, byśmy was chcieli przesłuchiwać. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, w czyich rękach się znajdujecie? My nie żartujemy. Nie ustąpimy”.

Ksiądz Dąbrowski był sądzony wraz z bp. Cz. Kaczmakiem, ks. J. Danilewiczem, ks. W. Widłakiem i s. Walerią Niklewską przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie we wrześniu 1953 r. Został oskarżony za udział w „antypaństwowym ośrodku usiłującym obalić przemocą władzę robotniczo-chłopską i ludowo-demokratyczny ustrój Polski” oraz za prowadzenie akcji wywiadowczej na rzecz wywiadu amerykańskiego i Watykanu. Przed złożeniem zeznań przez ks. Dąbrowskiego oficerowie MBP, przygotowując pokazowy proces, nie mieli pewności co do ich treści.

Potworny nacisk – pisał później w piśmie do Naczelnej Prokuratury Wojskowej – wywierany na mnie w nocy z 16 na 17 września już w czasie trwającego procesu, abym przyznał się do winy – złamał mnie psychicznie. Bo nacisku tego dokonano już przy użyciu samego księdza biskupa Kaczmarka w obecności jakiegoś pułkownika bezpieczeństwa.

Istotnie ks. Dąbrowski zeznawał w czwartym dniu procesu, korzystając z przygotowanych „notatek”. Jednak jako jedyny próbował demaskować metody śledztwa. Skazany został łącznie na 9 lat więzienia z utratą praw publicznych na 4 lata wraz z przypadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Do połowy marca 1954 r. był przetrzymywany w więzieniu śledczym na Mokotowie w pojedynczej celi, we wrześniu w celi nr 14 na tzw. dołku z kilkoma pospolitymi przestępcami. Później został osadzony w więzieniu w Rawiczu. Mimo silnych mrozów przebywał przez 12 dni w nieogrzewanej celi. Nie występował z wnioskami o ułaskawienie. W maju 1956 r. WSG w Warszawie postanowił o zastosowaniu amnestii i zmniejszeniu kary łącznej do 3 lat więzienia. Ksiądz Dąbrowski złożył wniosek o umorzenie postępowania, argumentując, że jego udział w tzw. ośrodku antypaństwowym był „całkowicie fikcyjny i zmyślony”. W bardzo obszernym uzasadnieniu stwierdził m.in.: „Moje przyznanie się w toku rozprawy do czynów i winy nastąpiło wskutek stosowania względem mnie środków niemożliwych do zniesienia”. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie przedłużył mu w czerwcu 1956 r. urlop, ale decyzja nie dotarła na czas i od 26 czerwca przez dwa tygodnie przebywał znowu w więzieniu w Rawiczu. Postanowieniem Naczelnej Prokuratury Wojskowej z 30 marca 1957 r. śledztwo umorzono z powodu braku dowodów winy. Na pełną reha-

bilitację skazanych w procesie bp. Kaczmarka trzeba było jednak poczekać aż do 8 listopada 1990 r., kiedy to stwierdzono ostatecznie, że „nie popełnili zarzucanych im czynów”.

Po powrocie z więzienia ks. Dąbrowski pełnił funkcję cenzora książek o treści religijnej i przez trzy lata był wizytatorem generalnym diecezji kieleckiej. W latach 1962–1968 prowadził wykłady z homiletyki w WSD w Kielcach. W marcu 1968 r. poważnie zachorował i zmarł 17 grudnia 1968 r. Jego ciało spoczywa w grobowcu Kapituły Katedralnej Kieleckiej na Cmentarzu Starym w Kielcach.

Proces wobromski i „sprawa kielecka” zapoczątkowały frontalne uderzenie władz komunistycznych w Kościół katolicki w Polsce, a kolejnym etapem tej walki komunistów z religią stało się aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego. Aresztowanych, sądzonych i więzionych duszpasterzy mieli zastąpić tzw. księża patrioci, tworzący Kościół całkowicie podporządkowany państwu. Siedem wymienionych nazwisk umieszczonych na tablicy pamiątkowej w gmachu seminarium, poświęconej 25 listopada 2017 r. przez bp. Jana Piotrowskiego, przypomina o najtrudniejszym okresie w historii Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach. Za tymi imionami i nazwiskami kryje się pasmo cierpień i prześladowań znoszonych dla imienia Chrystusa, dlatego – „Pamiętajmy o uwięzionych...”

**Opracował: ks. T. Gocel**

ORCID: 0000-0002-6821-5599

**Ks. dr Tomasz Gocel** – ur. w 1973 r. w Jędrzejowie; w latach 1992–1998 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach, a w latach 2000–2005 odbył studia specjalistyczne w Instytucie Historii Kościoła Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zwieńczone pracą doktorską na temat: Duszpasterstwo w Diecezji Kieleckiej w latach II wojny światowej 1939–1945. W latach 2008–2013 wykładał historię Kościoła w radomskiej filii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Obecnie pełni funkcje dyrektora Archiwum Diecezjalnego i wykładowcy historii Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach. Opublikował m.in. *Profanacja krzyża w Strawczynie: grudzień 1984–maj 1985*; *Działalność charytatywna duchowieństwa Diecezji Kieleckiej w latach drugiej wojny światowej*, w: *Duchowieństwo polskie w latach 1918–1939 i w okresie II wojny światowej*, Kielce 2006; *Historia Pierwszego Nawiedzenia Obrazu Matki Boskiej Jasno-górskiej w Diecezji Kieleckiej (1973–1974)*; *Uczestnictwo wiernych Diecezji Kieleckiej w nabożeństwach roku liturgicznego w latach drugiej wojny światowej*; *Życie codzienne i działalność Kościoła katolickiego w Kielcach podczas II wojny światowej*; *25 lat Pieszej Pielgrzymki Kieleckiej na Jasną Górę (1982–2006)*, Kielce 2007; *Duszpasterstwo w Diecezji Kieleckiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, Kielce 2012.